

MŁODZIEŻ ŚLĄSKA



ILUSTROWANE CZASOPISMO
REGJONALNE, POŚWIĘCONE
MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ



TREŚĆ NUMERU:

Władysław Syrokomla: Na Nowy Rok
Janina Lange: Gwiazda Trzech Króli
Jza: Nowy Rok w niebie
Przysłowia i powiedzenia ludowe śląskie
Tadeusz Mazurek: Z przeszłości Gierałtowic i Chudowa
Wilhelm Szewczyk: Z dawnej przeszłości Śląska
Irena Korczyńska: Klasztor O. O. Franciszkanów w Ligocie
Henryk Miczajka: Samotna sosna
Henryk Miczajka: Nasze Cele
Zygmunt Gryń: Za Ojczystą mowę.
Janina Lange: Poległym za wolność
Seweryn Sotnicki: Jak walczyli powstańcy w 1863 roku
Wilhelm Szewczyk: Na ślizgawkę
Wilhelm Szewczyk: Oczekiwanie Nowego Roku
Henryk Miczajka: Pieśni ludowe śląskie
Nasza skrzynka listowa
Nasz nieustający konkurs zagadkowy
Najciekawsze książeczki
Wesoły kącik
Odpowiedzi Redakcji — Ogłoszenia.

Cena 20 groszy

Rok II. **Knurów, 8 stycznia 1932 r.** **Nr. 1**

NASZA SKRZYNKA LISTOWA

Co spotkałem w skrzyneczce pocztowej ?...

KOCHANA GAZETKO!

Bardzo mi się podobasz. Chciałabym Cię czytać codziennie. Pan czytał nam w klasie kilka, bardzo pięknych bajek. „Jak djabeł chciwemu gburowi dogodził“ bardzo piękna. Pragnę, aby wszystkie dzieci czytały „Młodzież Śląską“. Z tęsknotą oczekuję następnego numeru.

Pozdrawiam Cię Kochana Gazetko

GAWĘDZIANKA ZOFJA
ucz. III kl. szk. powsz. w Czuchowie.

KOCHANA REDAKCJO!

Kupiła nam wczoraj nasza Pani numerki „Młodzieży Śląskiej“, które nam się bardzo spodobały. My też chcemy przyczynić się do rozwoju naszej wspólnej gazetki. Posyłamy Kochanej Redakcji dwie zagadki, z prośbą o wydrukowanie ich. Jeżeli spełni się nasze oczekiwanie będziemy się bardzo cieszyć. Prosimy też o dwanaście numerków z grudnia wraz z czekiem P. K. O., gdyż o każdy grosz jest nam trudno.

Serdeczne pozdrowienia Kochanej Redakcji zasyła

KLASA VI b.
szk. powsz. w Kobiorze

Nasz nieustający konkurs zagadkowy.

KTO OTRZYMAŁ NAGRODY ?!

Za dobre rozwiązanie zagadek oraz za nadesłane prace otrzymali na „gwiazdkę“ nagrody w postaci książek następujący Czytelnicy i Czytelniczki:

1) Marja Krawieczkówna — szk. w Kamieniu — „Na zgliszczach zakonu“, Morawskiej wart. 6 zł. 50 gr. 2) Wandzia Nowakówna ucz. szk. I-ej w Knurowie — „Baśń o żelaznym wilku i pięknym królewiczu“, wart. 4 zł. 80 gr. 3) Józia Nowakówna, ucz. szkoły II w Knurowie — „Żywe literki“, wartości 6 zł. 4) Hilda Pisarczykówna, ucz. szk. w Przyszowicach „Różne powiastki“ wartości 4 zł. 20 gr. 5) Anastazja Biolikówna ucz. szk. w Kobiorze — „Zajączki“ wartości 3 zł. 6) Koło Przyjacielskie im. Juljusza Ligonia przy Państw. Gimnazjum w Rybniku — „W głębinach oceanu“ wartości 8 zł. 7) Luksówna Regina ucz. szk. w Kamieniu — „Bajeczki prawdziwe“ wartości 5 zł. 50 gr. 8) Koło Krajoznawcze w Kat.-Ligocie— „Życie za wolność“ wartości 5 zł. 9) Halina Stocerzówna ucz. kl. V b. w Knurowie — „Żywot św. Jana Kantego“ wartości 5 zł. 10) Achtelik Jan w Krywałdzie — „Pójdźmy za nim“.

W SĄDZIE.

Słuchajcie Wichura, oskarżono was o kradzież trzech centnarów węgla. — Co macie na swoje usprawiedliwienie?

— Że było mi bardzo ciężko dźwigać tyn węgiel, panie sędzio.

MŁODZIEŻ ŚLĄSKA

Ilustrowane czasopismo regjonalne poświęcone młodzieży śląskiej

Pismem kieruje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem ZYGMUNTA GRYNIA

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.

NA NOWY ROK.

My przed wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem,
W Nowy Rok niesiem piosnkę
[w ofierze;]
Gdy nadzieją duch rośnie,
Kolędujem radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze!

Narodzony Syn Boży
Niech Swe serce otworzy,
Kędy skarb nieprzebrany,
[bogaty;]
Niechaj gwiazda Trzech Króli
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja,
W dobry czas niech Ją prośba
[poruszy:]
Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na naszej niwie,
A cnoty w naszej duszy.

Ponad miasta, nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski,
Dary łask niech rozsypie w na-
[rodzie;]
Czy biesiada, czy praca,
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

JANINA LANGE.

GWIAZDA TRZECH KRÓLI.

Cóż za podróżni trzej idą w dali,
Wśród dróg piasczystych i wichrów fali
Pośród mozołów i mroków nocy,
Co im dodaje wiary i mocy?

Ze wschodu dążą. Są to Trzej Króle.
Każdy z nich niesie dar swego ludu,
I swoich braci radość i bóle...
Wszyscy wpatrzeni w blask „Gwiazdy Cudu“.

Chociaż gniew może dzielił ich srogi,
Jedne im dzisiaj wypadły drogi,
Jednako ciężkie z trudem zmagania,
Jędua im „Gwiazda“ lśni „Pojednania“.

Idźmyż za nimi. Wśród gwiazd tysiąca
Jedna jest wielka, jasna, gorąca,
Wszyscy ją ujrzą, co duchem prości...
Zwie się dla wszystkich „Gwiazdą Miłości“.

Kiedy za szczęściem gna nas tęsknica
Idźmy — niech blask jej rozjaśni lica...
Idźmy — niech w sercu zgoi sie rana...
— Ona jaśnieje nad żłóbkiem Pana.

NOWY ROK W NIEBIE.

Już rok stary dzisiaj kona
O samej północy;
Już też ziemię cień zamroczył
Noworocznej nocy.

A na niebie gwiazd girlandy
Zdroje świateł ronią;
Aniołowie na kolendę
W srebrne struny dzwonią.

Wśród Aniołów Matka Boska
Na szafirów tronie,
Dolą ziemi zatroskana
Pochyliła skronie.

Na kolanach u Najświętszej
Jej Wszechmocne Dziecię,
Tak jak niegdyś, o tej dobie
W chatce w Nazarecie.

A w niebiańskiej całej sferze
Głośne drży „Hosanna!“
Wkrótce jednak gwar ucisza
Przenajświętsza Panna.

Na aniołków rączką skinie
I z promieniem w oku:
„Trzeba, rzecze, wszystkim darów
Na dzień pierwszy roku!“

„A więc najpierw, ty aniołku
Weź szaty liljowe,
Do dalekiej gotuj drogi
Skrzydła jutrzenkowe!

„Bo na ziemię, do roślinek,
Śle cię ręka Boża:
Pójdziesz wszędzie, gdzie zasiane
Kwiatki albo zboża.

„Weźmiesz z sobą kawał tęczy
Z wilgotnego nieba,
I po drodze zapas spory
Niebiańskiego chleba.

„Każde ziarnko z pulchnej ziemi
Wygrzebiesz paluszkiem,
Jakie bije w niem serduszko
Wnet podsłuchasz uszkiem!

„Jeśli serce na kwiat bije,
Na barwną roślinkę,
Kawałeczek jasnej tęczy
Wsuniesz mu w łupinkę.

„Żeby rosnąc, miało z czego
Czerpać barwy żywe;
Potem, aby ukryć psotę
Znów zagrzebiesz w niwę.

„Lecz jeżeli drobne ziarnko
Już owocem dzwoni,
Okruszynkę niebian chleba
Weźmiesz wnet do dłoni,

„Wsuniesz z cicha w to ziarneczko
Schowasz pod zagonem,
Żeby rosnąc, miało z czego
Złotym szumieć plonem.

„Jednak gdybyś w jakim ziarnku
Niedosłuchał bicia,
Wnet małego tego śpiocha
Wyrzuć mi z ukrycia!

„Z ciepłej ziemi na wiatr ciśnij
Ziarneczko niegodne:
Niech próżniakiem się pożywi
Jakie ptasze głodne!“

I wysłuchał aniołeczek
Rozkazów Królowej,
Zamigotał skrzydełkami
Do lotu gotowy.

Ledwie zniknął wśród przestrzeni
Już i anioł drugi
Matki Boskiej słowa czeka,
Gotów do posługi.

„Ty mój srebrny, rzecze Święta,
Leć cichemi pióry,
Leć na bory, leć na pola
Doliny i góry.

„Znaleź każde małe ptasze
Na gałązkach śpiące;
Niech ci świecą przy szukaniu
Krople rosy lśniące.

„I każdego nakryj listkiem
Od nocnego chłodu,
I każdemu posyp jadła
Od rannego głodu.

„Zabierz jeden z naszych hymnów
Jeden oddźwięk mały:
Słowikowi natchnij z niego
Piosnek na rok cały.

Jaskółeczkę i bociana
Co ma długie nogi,
Naucz dobrze z obcych krajów
Do powrotu drogi.—“

A aniołek się uśmiechnął
Radośnie do siebie,
W rączki klasnął, skrzydłem wionął:
Już go niema w niebie!

Trzeci anioł wnet do Maryi
Wezwanie usłyszał,
I do tronu tak się spieszy
Że aż się zadyszał.

Aż się suknia lazurowa
Tym lotem unosi!
Skłonił czoło przed Królową,
O poselstwo prosi.

Więc Marja tak mu rzecze:
„Ty aniołku trzeci
Bież mi zaraz w lot na ziemię
Do grzeczniutkich dzieci.

„I cichutko spłyń powietrzem
Na białe posłania,
I w serduszka zaród cnoty
Zasiej podczas spania.

„Niechaj rosną, niech się krzewią
Te zasiewy raju,
Niech rozplenią się, na chlubę
Rodziców i kraju.

„Lecz jak będziesz wracał w niebo,
Uważaj wśród cienia,
Byś nie złamał jakiej gwiazdki
Cichego promienia.

„Albo chmurki nie roztrącił
Nieuważnym lotem!
Boć cię wszyscy w niebie znają
Żeś największym trzpiotem!“

Aniołeczek zaróżowiał
Aż po jasne skronie;
Ucałował święte stopy
Pani, w gwiazd koronie.

I skrzydełkiem swojem chyżem
W świetle zamigota
I rozpłynął się w oddali
Jakby chmurka złota.

„Teraz do mnie zawołajcie
Sennego aniołka;
Pewnie drzemie, gdzieś do chmurk
Przytuliwszy czołka!“

Więc ze śmiechem aniołkowie
W różne biegną strony
Ten za chmurką, ten za gwiazdką
Szuka pochylony.

Aż ujrzeli wreszcie zbiega:
Gdzieś za rąbkiem tęczy,
Przy paciorku zadrzemany
Snu aniołek klęczy!

Wznosi główkę na wołanie:
Jak lilijka biały,
Włoski mu się na śnieżystą
Szyjkę rozsypały.

Szata na nim dziwnie jasna,
Z mglistego obłoczka —
Idzie, ˙dzie... a rączkami
Wciąż przeciera oczka.

Mleczne blaski księżycowe
Ma na sennej skroni,
A przeróżnych marzeń sploty
Trzyma w drobnej dłoni.

Z nich to rzuca on na ziemię
Podczas nocy cienia:
Jasne, ciemne i tęczowe
Wszystkie ludzkie śnienia.

Matka Boska słodko rzecze
Jak wietrzyka tchnienie:
„Dziś dla ciebie biedny śpioszku
Ważne mam zlecenie!

„Spójrz na ziemię, a serduszko
Pewnie cię zaboli:
Nawet dzisiaj w dniu szczęśliwym
Ile tam niedoli!

„Ile w noc tę noworoczną
Gorzkich łez się kryje;
Ile westchnień bólem głuchych
O jej mroki bije!

„Kiedyć wola Ojca światów
Stwarza i cierpienie,
Niech choć dzisiaj ziemskiej nędzy
Ulży zapomnienie.

„Więc gdzie tylko pierś samotna
swoim bólem gada,
I gdzie tylko w cieniach świeci
Twarz rozpaczą blada...

„Tam leć spowić chore serce
Różanemi snami:
Niechaj dzisiaj się przynajmniej
Noc nie poi łzami!“

Spojrzał anioł na dół w ziemię
Przez jasne niebiosy,
I na rzęsach mu zawisły
Dwie kropelki rosy.

I poleciał jak jaskółka
W powietrze różowe:
Jakby lekko wiatrem zwiane
Piórko łabędziowe.

Drzemie ziemia utulona
W noworoczną ciszę
A kolenda sfer niebieskich,
Nad nią się kołysze.

IZA.

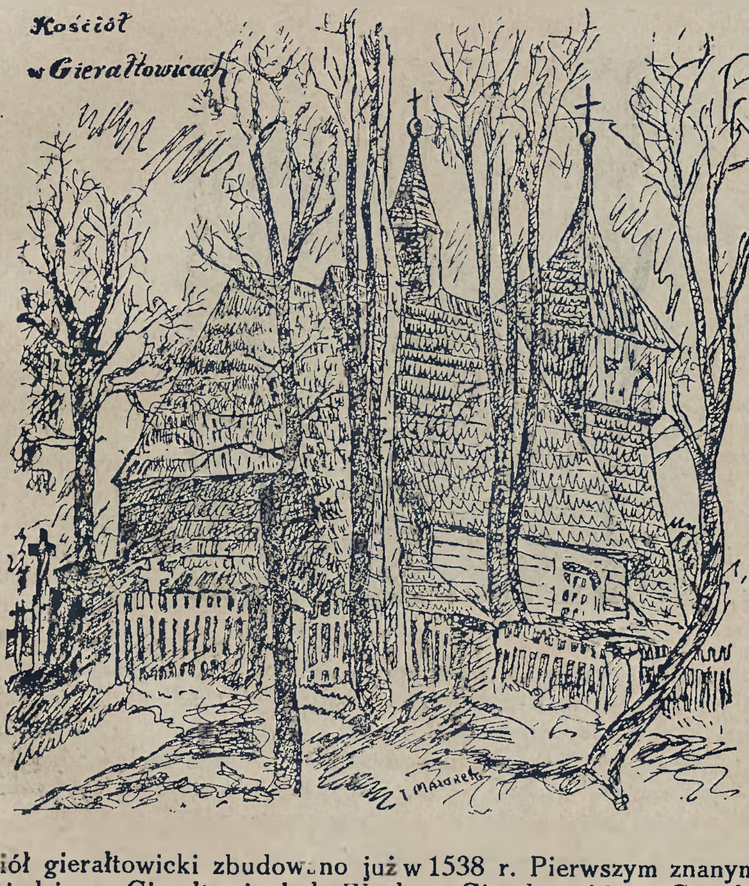
PRZYSŁOWIA I POWIEDZENIA LUDOWE ŚLĄSKIE.

Noga nogę, a brat brata podpiera.
Nie zawsze pomoże brona, kiedy rola zaperzona.
Przed kim bramy zamkną niech do furtki puko.
Jest, to się zejdzie, nima to się obejdzie.
Kiedy chęci dobre, to i droga krótka.
Lenistwo jest matką żebractwa.
Przebaczając nieprzyjacielowi, zyskujesz wielu przyjaciół.

TADEUSZ MAZUREK.

Z PRZESZŁOŚCI GIERAŁTOWIC I CHUDOWA.

Wśród wielu gmin wiejskich powiatu rybnickiego na szczególną uwagę zasługują dwie wioski: Gierałtowice i Chudów. Gierałtowice należą do wiosek, których dzieje toną w zamierzchłej przeszłości. Warto przebiec pokrótce dzieje tych wiosek, gdyż przez to przeszłość staje nam żywiej przed oczyma, warto zastanowić się nad pracą przodków naszych, włożoną w poszczególne zakątki naszej dzielnicy piastowskiej.



Kościół gierałtowicki zbudowano już w 1538 r. Pierwszym znanym z nazwiska dziedzicem Gierałtowic był Wacław Gierałtowski z Gierałtowic na Chudowie (1626). Od tego czasu Gierałtowice kilkakrotnie zmieniały właścicieli, a od 1866 r. do 1929 r. były w posiadaniu rodziny Raczków. Jako ciekawy szczegół warto też zanotować, że w Gierałtowicach od 1600 roku do chwili obecnej t. j. przez 331 lat było tylko 11-tu proboszczów. Obecnie od 1902 r. ks. Władysław Robota, kapłan wielce zasłużony dla polskości na Śląsku, odznaczony orderem „Polonia Restituta“, jest proboszczem parafii Gierałtowickiej. Za jego pracy duszpasterskiej odbyło się poświęcenie pierwszego sztandaru sokolego na G. Śląsku.

Obecnie majątek dworski Raczków został rozparcelowany, a w przyszłości w połączeniu z Knurowem będzie tworzył zapewne duże miasto.

Jednym z nielicznych zabytków przeszłości w polskiej części G. Śląska, są ruiny zamku w Chudowie. Sam Chudów jest miejscowością położoną wśród lasów i łąk czyli t. zw. „Zielonego Śląska". Jest to mała wioska, przydzielona do parafji Gierałtowickiej.

Stary zamek leży w obrębie obszaru dworskiego, wśród bagien, otaczających go dokoła. Budynek ten, o niezwykle grubych ścianach, zaopatrzonych w widoczne dzisiaj jeszcze strzelnice, posiada rozległe lochy piwniczne i ślady po moście zwodzonym. Powyższe szczegóły świadczą o tem, że zamek zbudowano w celach obronnych. Był to najważniejszy punkt oparcia w czasie grożących tej okolicy zamieszek.



Historja ruin tych jest mało znaną. W miejscu dzisiejszego zamku stał niegdyś gród obronny, lub dworzec myśliwski, należący najprawdopodobniej do książąt Opolskich z linji Piastów, którzy koło Zabrza mieli rozległe dobra. Sam sposób budowania i zachowane szczegóły ornamentacyjne wskazują, że obecne zwaliska pochodzą z XVII wieku i że zbudowano ów zamek w czasie wojny trzydziestoletniej w celach obrony przed włóczącemi się po kraju bandami łupieżców. Z biegiem czasu warownia zmieniła jednak swoich panów i swe cele, gdyż jak głosi tradycja, Chudów był siedzibą rycerzy — rabusiów.

Istnieje też legenda, że od zamku biegnie loch podziemny do kościoła w Orzeszu. Podobno właściciel lochu chadzał tędy do kościoła w Orzeszu, by widzieć się z duchem zmarłej żony.

W tym też lochu żyje podobno kogut, który znosi złote jajka.

Pierwszym znanym właścicielem zamku był Jan Gierałtowski, który kupił go w 1537 roku. Od roku 1768 zaczyna się upadek Chudowa, a w roku 1674 zniszczył zamek pożar, który zwalił go w gruzy.

Obecne zwaliska nie dają dokładnego wyobrażenia o dawnym wyglądzie zamku. Sądzić należy, że warownia chudowska rozciągała się jeszcze dalej ku północy, o czem świadczą ślady murów, poza obrębem czworoboku zamkowego. Dzisiejsze zwaliska są tylko malowniczą ruiną, prawie nieznaną w Polsce, a na Śląsku jedną z nielicznych atrakcyj krajoznawczych.

(Według: „DZIEJE PRACY G. ŚLĄSKA.")

Z DAWNEJ PRZESZŁOŚCI ŚLĄSKA.

Najstarsze wiadomości o Śląsku pochodzą z końca I i II-go wieku po Chrystusie. Wiadomości te zawdzięczamy Grekom i Rzymianon. Już wtedy zamieszkiwali Śląsk Słowanie. Nazwy plemiom, podane przez Tacyta i Ptolomeusza jak: Silingoi (Ślęzanie) Zemnoni (Ziemianie), Buri (Borzanie) Bulanes czyli Polanes (Polanie) posiadają źródłosłowy wyraźnie słowiańskie.

Już Tacyt zaznaczył, że plemiona te i rody nie są pochodzenia germańskiego, lecz wywodzą się od Sarmatów (Słowian).

W wieku 19-tym wykopano w różnych miejscowościach, a szczególnie w dolinie Odry i w pow. tarnogórskim monety rzymskie, pochodzące z czasów Chrystusa. Zagadkowe wykopaliska monet nie nastręczały większych trudności dla rozwiązania. Przez Śląsk bowiem prowadziły dwa główne szlaki handlowe, łączące Europę Południową z Bałtykiem. Drogami temi przewozili Rzymianie i Grecy swój ulubiony bursztyn. Kierunek obu szlaków znaleziono ze starych zapisków i wykopalisk, mianowicie: jeden szlak prowadził przez Bramę Morawską wzdłuż Odry, przez dzisiejszy Wrocław, Poznań, Gniezno w kierunku Gdańska, drugi zaś przez przełęcz Jabłonkowską, przez dzisiejszy Cieszyn, Bytom, Lubliniec, dalej na północ ku morzu. Plemiona germańskie w czasie wędrówek ludów, wywołanych najazdem Hunnów na Europę, zajęły Śląsk i przyległe ziemie. Z pośród plemion germańskich, znani z okrucieństwa byli Wandalowie.

Najeźdźcy nie pozostali długo na Śląsku, albowiem po pewnym czasie ludy te ruszyły dalej na Zachód, a Słowianie pozostali na miejscu. Plemię słowiańskie rozmnażało się coraz bardziej, trzebiło lasy, zakładało nowe osiedla, nadając im swoje polskie nazwy. Z tych osiedli, które powstały w ten sposób, najstarsze są: Głogów, Lignica, Świdnica, Wrocław, Opole, Bytom, Cieszyn i inne. Niestety większość tych osad dostała się w ręce Niemców. Słowianie nadawali także polskie nazwy rzekom, strumieniom, górom, wzgórzom, jeziorom i większym bagnom. Wiele z tych osad uległo później zniszczeniu. Nazwy ich pozmieniano, a co najsmutniejsze mowa polska dawno już tam zamilkła, lecz świadkami dawnej polskości są wykopaliska i stare kroniki.

SZEWCZYK WILHELM
ucz. IV. Kl. Państw. Gimnazjum w Rybniku.

KLASZTOR OO.FRANCISZKANÓW W LIGOCIE.

Ponad wierzchołkami lasów, otaczających z trzech stron Ligotę, sterczą ku niebu wieże kościoła. Wynurzywszy się z lasu, zauważa podróżnik potężną budowlę w stylu romańskim, na której figura św. Franciszka (7 m. wysoka) krzyżem błogosławi okolicy. To kościół pod wezwaniem św. Ludwika i Klasztor OO. Franciszkanów, zbudowany w 1908 roku.

Ludność Ligoty była skazana do roku 1909 na przeszło godzinną pielgrzymkę na nabożeństwo w niedzielę, poprzednio do Mikołowa, a później do Katowic.

W pierwszych latach istnienia Ligoty rozciągały się pomiędzy Mikołowem a Ligotą Pszczyńską nietknięte lasy, to też ludzie byli zmuszeni torować sobie wśród nich drogę. Różne wydarzenia z tych czasów, nieraz nieco zabawne, pamiętają starzy.



Klasztor w Panewniku.

Pierwszymi Ojcami wspomnianego Klasztoru byli: Ojciec Kamillus Bolczyk i Ojciec Wilhelm Rogorz. Kościół obszerny (22 m szeroki) z trzema nawami podłużnemi i jedną poprzeczną, może pomieścić sporą liczbę wiernych. Posiada on 16 ołtarzy, a w półkulistych oknach prezbiterjum znajdują się witraże przedstawiające sceny z życia św. Franciszka. Cały klasztor otoczony jest obszernym ogrodem w rodzaju parku, przez który przesuwa się górny bieg Kłodnicy. Nad tą rzeczką sporządzono grotę Matki Boskiej z Lourdes.

Klasztor ten znany jest w całej okolicy, to też niema niedzieli w którejby jakaś pielgrzymka go nie odwiedziła, a w pogodne letnie niedziele roi się od wycieczek i pielgrzymów koło klasztoru. Jedni przychodzą piechotą, inni przyjeżdzają pociągami, cześć pielgrzymów przychodzi w te strony, by się pokrzepić na duchu, a reszta przychodzi w celach wytchnienia świeżem powietrzem.

Klasztor i jego otoczenie imponuje wszystkim. Słusznie też dr. Mieczysław Orłowicz w swym „Ilustrowanym przewodniku po województwie Śląskiem“, pisze że Ligota Pszczyńska jest osadą przemysłową i letniskiem. Spotkać tam można zmęczonego tygodniową pracą biuralistę, samego lub z całą rodziną, kupców lub subjektów sklepowych, całe grono mieszczan których zajęcia trudno z wybladłych policzków wyczytać, oraz liczną młodzież, która śpiewem i grą na mandolinach napełnia okolicę. Ludzie ci zmieniają jednak krajobraz do niepozniania, zaśmiecając papierami i resztkami jedzenia całą okolicę.

KORCZYŃSKA IRENA KL. VII.
szk. powsz. w Katowicach-Ligocie.

SAMOTNA SOSNA.

(PODANIE ŚLĄSKIE)

W malowniczej dolinie rzeki Odry leży wieś polska. oddalona zaledwie o 2 kl. od Rąbiborza a o paręset metrów od granicy polsko-niemieckiej. Od licznych gajów i lasów brzozowych, których do dzisiaj zostało niewiele wzięła zapewne wioska nazwą *Brzezie*. Pod zaborem niemieckim wioska ta zwała się Hohenbirken. Widzimy, że nazwa ta nie uległa zmianie nawet za rządow niemieckich gdyż Hohenbirken znaczy: wysokie brzozy Przed wojną Brzezie było miejscem wycieczkowem.

Mieszkańcy Raciborza i dalszych stron tłumnie przychodzili tutaj i napawali się pięknem krajobrazu, zdaleka od murów wielkich miast i kominów, ziejących ogniem i dymem, zapełniających zaduchem ulicę. Nic też dziwnego, że okolica naprawdę wzbudza, w każdym umiejącym. patrzeć i odczuwać piękno przyrody, bardzo miłe nastroje i wrażenia. Liczne pagórki, ciągnące się w jednem podłużnem paśmie, porośnięte lasami przeważnie szpilkowemi otaczają z jednej strony wschodnią część wioski. Z przeciwnej strony znajdujemy stawy pełne ryb i ptactwa wodnego, poprzedzielane błotnistemi, wąskiemi groblami, nadają uroku całej okolicy. Niebrak tu także olbrzymich obszarów pól i łąk zielonych, to też ludność trudni się rolnictwem. O pagórkach i wzgórzach, które ludność miejscowa nazywa górami, krąży bardzo dużo baśni i opowiadań a także legend.

Chcę tu opisać jedno, najbardziej prawdopodobne podanie, związane z powstaniem owych wyżyn i dolin. Zwiedzając często owe okolice nasłuchałem się wiele wprost nieprawdopodobnych baśni, które lud sobie w długie wieczory i w wolnych od zajęć chwilach opowiada. Dla dokładności podaję przebieg rozmowy, prowadzonej ze starym wieśniakiem w wieczór lipcowy. Siedzieliśmy przed niską, pochyloną od starości chatą, zasłuchani w rechot żabiego koncertu, który z pobliskich stawów do nas dolatywał. Niebo okryło się zupełnie gwiazdami, a wielki, uśmiechnięty księżyc rozpoczął swą wędrówkę po jasnem niebie. Ciepły i lekki wietrzyk potrząsał od czasu do czasu listkami olbrzymich olszy i topoli. W dali czernił się las i samotna sosna, znana każdemu z okolicy. Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu, wchłaniając świeże powietrze. Po usilnych naleganiach wieśniak ów zaczął swoje opowiadanie o samotnej sośnie, stojącej na wzgórzu, którą lud nazywa pieszczotliwie „sosenka“.



Nie wiym jo, czy to je prowda, czy też jyny godani ludzki. Rozpowiadoł mi to mój starzyk, jakech był mały. Dzisio mom już lot osiemdziesiąt i siedem, ale jak widza, to ta sosienka była wtedy tako samuśko, jako je dzisio, a mój starzyk godoł mi to samo. Przed downemi latami był to kroj niski i równy jak stół. Cało ta równina porośnięta była wielgachnemi lasami, co to strumy były tak wielgie, że osiem ludzi nie poradzili jednego obłapić. Pomału kiedy lud zrozumioł, że se bes hań tych lasów poradzi, zaczon je tnyć, a puste miejsca obrobiać i sioć zboże. Powstały wtedy wsie,tak też i na tem miejscu, kaj dzisioj je Brzezie, była wieś niewielgo. Możno z pietnoście chałup tego wszystkiego było. Za wsią stoł dwór. Było to już wtedy, jak chrześcijaństwo było w Polsce. Pijatyki i zabawy sprośne dzioły sie w tym dworze w każdy dziń, bez ustanku. Nie obyło sie tam

i bez grzechu. Ło Bogu już tam wcale zapomnieli. Ros, kiedy ksionc z ludziami wyszeł z procesyjom dookoła pola, musioł przechodzić kole tego dworu. Kiedy dworzanie uździeli tego faroża hajże na niego z wyzwiskami i bluźnierstwami. Ale Bóg jest sprawiedliwy i nie do ze siebie błoznów robić. Faroż szeł dali z ludziami, co śpiwali pobożne pieśniczki i nie padoł nic. Jak już minył ten dwór, jakiś huk odezwoł sie za niemi. Łezejrzeli się wszyscy i widzą jak dwór zapado się w przepaść. Po chwili nie było już widać nic, jak ino ogromnie wielgo dolina. Na brzegu tej doliny została jeno jedna samusienko sosna, Tak to Bóg pokoroł tych, co o nim zapomnieli i śniego drwili. Ludzie już zapomnieli o owym wypadku i stawiali na dawnych gruzach dworskich swoje chałupy, jeno ta sosienka świadczy o tem strasznym zdarzyniu. Wiela ludzi nie wierzyło tymu i nie wierzy, a byli i tacy co się poważyli ją zrabać, ale siekierka odskakiwała od pnia, jak od żelaza, a z małych ran zaczyna ciec krew. Tela opowiadają o owej sosience. Czy to je prowda nie wiem. Wszystko je w Boskiej mocy. Miejsce to do dziś dnia ludzie nazywają Ksionc — dworem. Temi słowami zakończył ów wieśniak swoje opowiadanie, a ja siedząc w milczeniu, rozważałem te słowa i mimowoli zadałem sobie pytanie: — Czy to prawda? Jako odpowiedź, słyszałem głos: Wszystko jest w Boskiej mocy!

MICZAJKA HENRYK
z Rybnika.

NASZE CELE.

W tym pierwszym moim referacie, o skromnych rozmiarach, pozwolę sobie parę słów napisać o idei, jakąśmy sobie obrali i o naszych celach, do których chcemy z niezmordowanym wysiłkiem, z silną wolą i poświęceniem dążyć.

Jak już Wam wiadomo, przy zakładaniu jakichkolwiek związków, towarzystw, kołek muszą być jakieś wytknięte cele, do którycb dane towarzystwo czy koło, cbce dążyć. Jedni naprzykład wypisali na swym sztandarze; „Miłość Ojczyzny" i ci z całą energją pracują, ażeby tylko przyjść Ojczyźnie z pomocą. Drudzy znowu mają zamiłowanie do krajozwawstwa, przyrodoznawstwa i t. d., jednem słowem wszyscy mają rozmaite dobre plany. W tym wypadku dobre, gdyż nie brak także najróżniejszego gatunku sekt, związków, które tylko szkodzą bliźniemu i ci dotad jeszcze nie zdziałali nic dobrego.

Nasze Koło Przyjacielskie, ma swoje odrębne dążności i cele. Jak sama nazwa wskazuje, nasze koło szczególną wagę przypisuje koleżeńskości i temu bratniemu przywiązaniu i zaufaniu, jakiego tak mało w obecnych czasach. Swiat dzisiejszy to zgnilizna — każdy tylko dba o potrzeby swoje, a bliźniego, brata, nie widzi, Nie chce widzieć w jakiem położeniu on się znajduje. I choćby ten bliźni znajdował się teraz w tragicznem położeniu, nie poda mu ręki, żeby go z tegu bagna nieszczęść wyciągnąć, ale strąca go jeszcze głębiej i nie dba o to, że to brat, a przecież na tym świecie jesteśmy wszyscy braćmi i synami jednego Boga.

Nasze Koło ma właśnie zapobiegać temu rozluźnieniu i szerzyć zasady miłości i braterskości. POMOC jeden drugiemu — to nasze najświętsze

hasło, które już od wieków głosi nauka Chrystusa i które każdy chrześcijanin zna i święcie przestrzega. Wspomóżmy braci naszych, którzy z nędzy i głodu i z braku pracy giną! Wspomóżmy braci naszych, którzy z narażeniem życia własnego podejmują się walki z szatanem o dusze pogańskich narodów, przysłużmy się Ojczyźnie ukochanej, poświęćmy się wszystkim dobrym celom i nie siedźmy gnuśnie ale wystąpmy jawnie z całą gotowością i otwartością, aż sumienie nasze nam powie, że dobrze czyniliśmy na ziemi i praca nasza przydała się na coś.

—„Coście jednemu uczynili z braci moich, mnie uczyniliście — powiedział Chrystus, a wtedy zasługa nasza będzie nietylko tu na ziemi, ale i tam w niebiesiech.

W tych ciężkich czasach, kiedy zabrakło ludziom pracy a zarazem i chleba, kiedy nędza poczyna nawiedzać ten świat, nie dajmy naszym braciom marnie zginąć, lecz starajmy się ich wspomóc, bądź to datkami, bądź doradą, pamiętając że i nas samych może ten los czeka.

Żaden z nas nie nie jest pewien przyszłości, „żaden z nas nie wie ani dnia, ani godziny“.

MICZAJKA HENRYK.
przewodniczący.

Rybnik, dnia 28. grudnia 1931 r.

Z. GRYŃ.

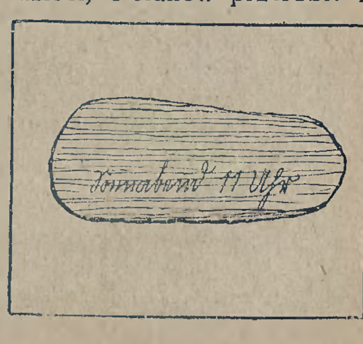
ZA OJCZYSTĄ MOWĘ...

Kochane Dzieci! Dziś uczycie się w szkole polskiej, polskich macie nauczycieli, polską posługujecie się mową.

Mowa polska to mowa ojców i praojców Waszych, to największy dar od Boga. Otóż ten największy skarb starali się Niemcy wydrzeć dzieciom śląskim, a obecnie czynią to na Warmji, gdzie zamieszkuje bardzo wielu Polaków. Poniższy obrazek przedstawia szkołę polską we wsi Naglady na Warmji, w której nauczyciel Kather, wręczał, schwytanym na rozmowie po polsku dzieciom, tabliczkę z napisem: „Sobota 11-ta godzina“. W tym dniu dziecko, będące w posiadaniu tabliczki zwanej „Pollockiem“, otrzymuje chłostę. Kary tej może uniknąć, chwytając inne dziecko na rozmowie polskiej i wręczając mu „Polocka“. Im dziecko dłużej nosi tabliczkę w ręku, tem większa kara. W ten sposób starają się Niemcy wynarodowić dzieci, Polaków przerobić na Niemców. Pamiętajcie o tem, Kochane Dzieci, i cieszcie się dziś, że dożyłyście chwili, w której nie musicie kryć się ze swą ojczystą mową. O język ojczysty walczyli nasi ojcowie i matki i z pomocą Bożą, sprawiedliwości stało się zadość.



SZKOŁA W NAGLADY.



Dzisiaj w Wolnej i Niepodległej Polsce
Od Cieszyna do Krakowa — jedno serce,
jedna mowa.

JANINA LANGE.

POLEGŁYM ZA WOLNOŚĆ.

(W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO).

Szaleńcami ich zwano, bo oddali życie
Za wspólną wolność naszą, za serc wszystkich bicie.
Szaleńcami ich zwali często samoluby....
A oni chcieli wszystkich ratować od zguby
I im oddali siebie już wcześnie, za młodu.
Ich szał pochodził z bólu całego narodu....
Uwierzyli, że zerwą kajdany hańbiące.
Że rodaków obudzą - ich serca gorące.
— — — — — — — — — — — — — — —
Szli w bój i nie wrócili. Lecz z ich krwi i kości
Powstało życie nasze i słońce wolności.
— — — — — — — — — — — — — — —
Więc czcijmy Ojcowiznę łzami przesiąkniętą
Testamentem oddaną nam spuściznę świętą.
W głębi duszy jej wezwanie głosem silnym woła:
„Przed mogiłą powstańczą skłońcie nisko czoła,
Bo, kto z was jest niewdzięcznym pracy ich ofiarnej,
Ten stopą krew wyciska z ziemi naszej czarnej“.

JAK WALCZYLI POWSTAŃCY W 1863 ROKU.

Cóż to za dziwne wojsko tuła się po lasach? Gdzie ich generałowie świetni? Gdzie strojne mundury ułanów? Gdzie armaty i karabiny?

Snieg prószy... Głodni, obdarci, idą żołnierze. Ledwie który ma kożuszek krótki lub buty całe, większość zaś w burkach zniszczonych, szmatami owinęła nogi zmarznięte, bo dawno już buty się zdarły, a nowych niema...

Snieg prószy i otula nieszczęsną, głodną i zmarzniętą gromadę... Niektóry strzelbę myśliwską niesie na ramieniu, albo starą szablę pradziadów tuli do boku. Inny ma tylko kosę lub kij żelazem okuty.

To powstańcy z 1863 roku. Ta garść bohaterów, co bez wodzów, bez broni, bez chleba i ubrania, porwała się do rozpaczliwej walki z potężnym wrogiem.

Weszli do lasu. Na skraju pozostał jeden konny jako straż, a oddział zaszył się w zaśnieżone gąszcze, aby odpocząć po trudach marszu. Jedni ognisko palą, drudzy dobywają z węzełków nieco kaszy, aby ubogą strawę zgotować, inni rany opatrują albo broń czyszczą. Na wychudłych, zczerniałych twarzach powstańców maluje się radość. Oczy błyszczą zapałem, wesoły gwar panuje w obozie. Cóż znaczy dla nich mróz, co rany lub śmierć co głód i niewygody. Za świętą sprawę, za wolność narodu tułają się po lasach i trudy znoszą!

Nagle zozległ się huk strzału, a wkrótce potem do obozu wpadł wartownik, co stał na skraju lasu i krzyknął:



— Moskale!

Wnet padła komenda:

— Do broni!

Wódz uszykował gromadę i ukrył za drzewami. Cisza oczekiwania zaległa las. Ale nie na długo. Między drzewami pokazały się szeregi Moskali. Syci, ciepło ubrani, w karabiny doskonałe uzbrojeni, idą powoli, a pilnie w gąszcz patrzą.

Sypnęli powstańcy gradem kul.

Zachwiały się roty żołdaków i rzuciły się do ucieczki. Biegną oficerowie, nahajami biją i zpowrotem przerażonych w bój pędzą. Lecz powstańcy celnie z poza drzew strzelają. Hula śmierć po lesie. Godzina za godziną mija. Las cały aż huczy od wystrzałów. Kule brzęczą, Moskale wyją „ura!“ i coraz bliżej podchodzą. A powstańców coraz mniej. Jedni już nie żyją, drudzy leżą ranni, a ci, co pozostali przy życiu, widzą, że ratunku dla nich niema, muszą wszyscy wyginąć do ostatniego, bo wkrótce i kul i sił do dalszej walki zabraknie.

Lecz co to? Z przeciwnej strony słychać jakieś okrzyki, jakieś nowe strzały. Moskale uciekają! Zdumieni powstańcy nie wierzą swoim oczom. Porwie się wódz:

— Naprzód bracia!

— Niech żyje Polska! — odkrzykną powstańcy i biegną na Moskali, którzy już z lasu uszli w pole, ale tu jazda jakaś wali na koniach, furkocą chorągiewki na lancach, nad głowami powiewa czerwony sztandar z białym orłem.

Ciag dalszy nastąpi. „Obrazki z dziejów Polski“ S. SOTNICKIEGO.

MŁODZIEŻ ŚLĄSKA

(DLA DZIECI DO LAT 10)



NA ŚLIZGAWKĘ!...

Ślizgaweczka już gotowa,
Tylko łyżwy przypiąć sobie.
Guz nabity, boli głowa
Ja nic z tego se nie robię.

Chociaż zimno dziś na świecie,
Chociaż wicher śniegiem miecie
Wicher, śnieg, mnie nie obchodzi,
Mrozek siwy nie zaszkodzi!

Gdy nadchodzi błogie lato.
Na przechadzkę! - wołam W las!
W zimie szeptam: - Puść mnie tato
Na ślizgawkę, bo zimowy nadszedł czas.

SZEWCZYK WILHELM
ucz. kl. IV b. Państw. Gimnazjum w Rybniku.

OCZEKIWANIE NOWEGO ROKU.

Mały Franuś dowiedział się od mateczki, że w ostatnią noc Starego Roku można ujrzeć po godzinie 12-ej w nocy Nowy Rok.

— Mamusiu, zagadnął Franuś — ja muszę zobaczyć tą chwilkę, w której Nowy Rok żegna Stary.

— Pewnie, że zobaczysz, jak tylko będz esz chciał. Wreszcie nadeszła ta upragniona noc. Franuś przez cały dzień przygotowywał sobie cały zapas pisemek, między któremi znajdowała się i „Młodzież Sląska"! Chodziło mu poprostu o to, by miał co czytać. K edy wszyscy już spali, Franuś

oświecił pokój i postanowił czekać do 12-ej. Właśnie wziął ostatni numer „Młodzieży Śląskiej". Przy przeglądaniu wzrok jego padł na napis „Młodzież Śląska (dla dzieci do lat 10-ciu)". Jakże się ucieszył! A więc i dla naszego światka dziecięcego Szanowny Pan Redaktor poświęcił łamy „Młodzieży Śląskiej" — pomyślał Franuś. W tym zapale zaczął głośno deklamować wiersz p.t. „Zima". Wnet też doczekał się skutku tej głośnej deklamacji, bo oto naraz usłyszał czyjeś kroki. Otworzyły się drzwi do jego sypialni, a w nich ukazała się matka z miną surowego sędziego.

— Dlaczego nie śpisz? Dlaczego świecisz i czemu tak krzyczysz? — spytała matka.

— Bo... bo ja po.... wtarzam lekcje — wyjąkał nawpół z płaczem.

— Teraz się uczysz? Jesteś skończony mały leniuszek. Idź lepiej spać! To powiedziawszy zgasiła światło i odeszła...

Franuś nie dał jednak za przegraną, poczekał może z pół godziny, oświecił znowu pokoik i zabrał się do czytania. Właśnie zegar bił godzinę 10-tą. Jeszcze 2 godziny muszę czekać — mruknął. Ponieważ miał pisemko bardzo ciekawe więc spać mu się nie chciało. Dla urozmaicenia sobie czytania wziął w rękę ostatni numer „Przyrody i Techniki", (pismo to prenumerował ojciec). Wzrok jego padł na napis: „O siłach mechanicznych". Nasz Franuś zaczął czytać. Ponieważ jednak artykuł był dla niego zbyt „nudzący" więc odłożył go i spojrzał na zegar. Było 5 minut przed 12- tą. Franuś upadł na łóżko zmęczony.

Nagle ujrzał w oknie snop światła, w którym stała gromadka ludzi, ci żegnali jakiegoś starca, mowiąc: — Żegnaj nam Stary Roku, żegnaj! Skoro ów obraz zniknął z oczu Franusia, zjawił się inny. Na podwórzu stanęła gromadka ludzi, na czele której stał młody chłopczyk. Był on rumiany i wesoły, bez czapki na głowie. Ludzie wznosili na jego cześć toasty, mówiąc: „Witaj Nowy Roku! Bądź dla nas szczęśliwym! I po chwili wszystko zniknęło...

. . . .

Franuś ocknął się. Było 10 minut po 12-ej. Rozmyślał on nad tem, co widział, nie mógł jednak zdać sobie sprawy, czy to sen był, czy też zjawa.

SZEWCZYK WILHELM
ucz. IV. kl. Państw. Gimnazjum w Rybniku.

PIEŚNI LUDOWE ŚLĄSKIE.

WESELE WRÓBLA.

W poezji ludowej, między wielu pięknemi pieśniami, znajdujemy również opis wesela wróbla.

Treść tego wiersza budzi w nas ciekawość i daje pogląd na dawną poezję ludową naszej ziemi śląskiej. Opis wesela wróbla spotykany jest w różnych zakątkach Polski w różnych odmianach. Jakkolwiek znajdujemy tu pewne różnice zarówno w treści jak i formie to jednak pieśń o weselu wróbla zawiera te same myśli.

Autor „Starosty Weselnego" Józef Gallus w pieśni p. t. „Wesele wróbla" zaznacza, że akcja odgrywała się pod Warszawą i tak zaczyna:

„Pod Warszawą, pod Warszawą,
Ożenił się wróbel z babą;"

Następnie opisuje on przygody, jakich tam ród ptasi, mówiący po ludzku, doznawał. Jak z treści dalszych zwrotek wynika, sowa była nad wyraz uczona, gdyż śpiewała po francusku, po niemiecku i po łacinie.

Poniżej podajemy tekst, pieśni, śpiewanej w pow. raciborskim i rybnickim.

Sztyry mile za Opawą.
Ożenił się wróbel z kawą[1])
Wszystkich gości poprosili.
A o sowie zapomnieli.

Sroka piwo warzyła,
A boczon[2]) roznosił,
Kogo spotkoł, tego to
Na wesele prosił.

Jak się sowa dowiedziała
Na kopoczu[3]) przyjechała.
Siadła sobie na przypiecku,
Zaśpiewała po niemiecku.

I usiadła na kominie
Zaśpiewała po łacinie
Usiadła se na łańcuszku,
Zaśpiewała po francusku.

Zaprosił ją wróbel w taniec
Nadepnył na mały palec.
Kawka krzyczy, sowa płacze,
A wróbel na baba gdacze.

MICZAJKA HENRYK
z Rybnika.

Zima na ziemi i pod ziemią.



Kto napisze najlepsze opowiadanie na temat tego obrazka?

Objaśnienia: [1]) kawa - kawka [2]) boczon - bocian [3]) kopocz - hak, widły.

Nasz nieustający konkurs zagadkowy.

Rozwiązanie zagadek z n-ru III-go nadesłali:

I. Dobre: Widuchówna Agnieszka, Morgała Gerhard, Hałas Walter, Krawieczkówna Marja, Nowakówna Wandzia, Nowakówna Józefa, Szymalanka Z. Józefowicz Leopold, Grabowski K. Stachnik Juljusz.

II. Częściowo dobre: Pawlas Zygmunt, Macha Teofil, Grodoniówna Gertruda, Lipski Fr., Cyprys F., Wybraniec Z., Szefczyk Jan, Szymura E., Szyma St., Szulc Piotr, Marek Stefan, Drost Piotr, Lepiarczyk Hieromin, Stacha Józef, Stelmach Jan, Szwanbergerówna Anna.

— — **Nadsyłajcie rozwiązania z bieżącego numeru !!!** — —

KALAMBURY.

(za rozw. 10 punktów)

uł. Pisarczykówna Hildegarda ucz. kl. VII w Przyszowicach.

1) Jakie morze jest lądem?
2) Jaki ryż jest miastem?
3) Jaki mak żyje w wodzie?
4) Jaki błąd jest pożyteczny?
5) Jaki gród nie jest zamkiem?
6) Jaka lina jest owocem?
7) Jaka rafa nie jest wyspą?
8) Jaki wóz spotykamy w górach?
9) Jaki leń jest pożyteczny?
10) Jaka dynia jest portem?

BILETY WIZYTOWE.

(za rozw. 4 punkty).

Uł. Paprotna M. ucz. kl. 8. w Knurowie.

NURKÓW

BYRKIN

Odgadnąć nazwy miejscowości na Śląsku.

Uł. Zosia Zdzienicka.

T. CHEKIN.

P. ŁANAK

Odgadnąć zawód tych osób.

UKŁADANKA.

Nadesł. Koło Przyjacielskie im. Juljusza Ligonia przy Państw. Gimnazjum w Rybniku

Miejsca oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie t. j. imię i nazwisko poety śląskiego, oraz jego poprzedni zawód.



Poziomo: 1) Osoba z „Krzyżaków“ 2) Inaczej bieda, nędza. 3) Instrument muzyczny. 4) Imię męskie. 5) Droga w mieście. 6) Produkt owocowy. 7) inaczej rosół. 8) Miasto w Poł. Francji. 9) Pytanie 10) Styl budowy. 11) Czynność rolnika, wyrażona w bezokoliczniku. 12) Zwierzę domowe (wspak).

Za rozwiązanie 5 punktów.



NAJCIEKAWSZE KSIĄŻECZKI.

KĄCIK WYDAWNICTW.

F-ma Gebethner i Wolf w Warszawie nadesłała nam znowu kilka tomików bardzo zajmujących książek, które wkrótce rozdamy między Sz. czytelników jako nagrody.

1) Władysław Umiński: „W głębinach oceanu“, 2) M. J. Zaleska: „Bajeczki prawdziwe“, 3) Z. Morawska: Na zgliszczach zakonu, 4) M. Smolarski: Młodość sławnych Polaków str. 208 z 15 ilustracjami.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Potyka Antoni ucz. kl. IV. Państw. Gimn. w Rybniku. Owszem pomysł bajki niezły, trzeba jednak opracować stosowne rysunki, dlatego musimy z drukiem poczekać. Może sam zrobisz rysunki? Napisz! Dzięki za Twe cenne prace.

Szewczyk Wilhelm ucz. kl. IV. Państw. Gimn. w Rybniku, Wiersz musi być rytmiczny no i rymowany, a przedewszystkiem musi zasługiwać na miano wiersza. Ostatnie próbki zawierają dobre myśli, ale w tej formie nie pójdą do druku. Nie trzeba się zrażać, lecz dużo czytać. Pisać mniej, lecz piękniej. Dziękujemy.

Lepiarczyk Józef ucz. kl. IV. Gimn. w Rybniku. Zagadkę zamieszczamy w bieżącym numerze. Materjały wyzyskane zostaną w przyszłych numerach.

Gerlichówna Hildegarda, Gandyk Józef, Tankówna, Bolikowna Anastazja, Kapolówna, Achtelik Jan, Gorzawska. Frankówna, Kubiczanka Salomea, Wyżgoł T. Przybylanka M., Pisarczykówna, Stabla, Paprotna M., Czernikówna H., Czermińska A. Za nadesłane prace serdecznie dziękujemy, zamieścimy je w bieżących numerach Prosimy pisać wyraźnie i atramentem.

Miczajka Henryk w Rybniku. Redakcja dziękuje serdecznie za Twe cenne prace Część materjałów już jest w bieżącym numerze, reszta pójdzie w przyszłych. Przesyłamy 20 sztuk n-ru 1-go „Młodzieży Śląskiej".

Wszystkim Sz. Czytelniczkom i Czytelnikom komunikujemy, iż mamy 35 bardzo wartościowych książek, które rozdamy między Naszych Czytelników przy 1 i 2 numerze. Prosimy więc nadsyłać swe prace fotografje, opowiadania, bajki. legendy, opisy, rysunki, zagadki i t. p.

Wesoły kącik

JA NIE CHCĘ PRZESZKADZAĆ !

Tatulku, moj drogi, kup mi ta trąbka.

— Alež synek, tego ci ni moga zrobić, bo trąbiłbyś mi wdycki nad uszami i nie poradziołbych pracować.

— O co to, to ni. Nie byda Wom tatulku przeszkodzoł w robocie, byda trąbiół wiela wlezie jak bydziecie spać.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: TADEUSZ MAZUREK Wilcza Dolna, poczta Szczygłowice powiat Rybnik.

— — — Administracja: Tadeusz Mazurek, Wilcza Dolna. — — —

Pisma dla redakcji nadsyłać pod adresem: GRYŃ ZYGMUNT, Knurów, Sienkiewicza 15.

— — Konto w P. K. O. Nr. 300.486. JAN JAŚKIEWICZ, Szczygłowice. — —

Warunki prenumeraty: Rocznie 2 zł 40 gr., półrocznie 1 zł 20 gr., kwartalnie 60 gr. Numer pojedyńczy 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 60 zł. ½ strony 30 zł, ¼ strony 20 zł. ⅛ strony 15 zł.

Druk.: „Merkur" Drukarnia Wydawnicza, Katowice, ul. Wojewódzka 27.